

BIERNOŚĆ, ODWAGA I UPADEK NAZISTKI:  
PRZYPADEK ERNY BEILHARDT,  
NADZORCZYNI SS Z KL STUTTHOF

W korowodzie osób, które stały się symbolami i ucieleśnieniem zła, jakie miało miejsce w niemieckich obozach koncentracyjnych, dominują wskazania konkretnej roli w systemie przemocy, których funkcjonalność określają terminy, takie jak: kapo, nadzorczyni, SS-man, komendant. Każde z tych określeń ma fizyczne uzewnętrznienie, które jest pierwszym skojarzeniem, kilka nazwisk, zdjęć i zbliżeń od początku do końca powiązanych z konkretną osobą funkcyjną – symbolem zła. Z perspektywy medialnego skracania przekazu i kreowania skojarzeń jest to proces naturalny, gdy jednak pominiemy generalizację i propagandowe działanie, okazuje się, że w niemieckich obozach było kilkadziesiąt tysięcy SS-manów, tysiące kapo, setki nadzorczyń i dziesiątki komendantów obozów. Czy ich motywacje i obserwacje były zawsze podobne do tego, co pisze się i mówi, generalizując funkcje do jednej/kilku symbolicznych osób? Czy można było być przypadkowym sprawcą i jakie mogły być strategie dopasowywania siebie do rzeczywistości obozu? Czy wreszcie, zwykła, przeciętna, szeregową osobą, z funkcji określana jako sprawca zła, mogła mieć indywidualną wolę i własną ocenę sytuacji w jakiej się znalazła? Jakie są w tych warunkach granice konformizmu, odwagi czy bierności?

W niniejszym opracowaniu przedstawiony zostanie przypadek służby w Stutthofie jednej z około 150 nadzorczyń SS, Erny Beilhardt oraz jej porównanie z kilkoma innymi „koleżankami” z obozu, które wspólnie zasiadły na ławie oskarżonych na pierwszym procesie stutthofskim wiosną 1946 r. w Gdańsku. Materiały śledztwa, zeznania nadzorczyń, relacje świadków oraz nieliczne dokumenty to całość wiedzy źródłowej, jakie do dziś mamy o tej grupie. Wydaje się, że powszechne skojarzenie i medialny przekaz o tej grupie były i będą jednorodne, z gruntu podobne do siebie, jednak bliższa analiza materiałów wskazuje, że w warstwie indywidualnej mamy między nimi znaczące różnice. Erna Beilhardt okazała się na wielu polach inna od pozostałych nadzorczyń.

W grupie sądzonych w Gdańsku w 1946 r. osób oskarżonych o brutalną działalność w KL Stutthof znajdowało się 6 kobiet. Żadna nie była więźniarką, wszystkie były obywatelkami byłego Wolnego Miasta Gdańska, a potem,

od września 1939 r., Trzeciej Rzeszy. Wśród nich tylko jedna, Erna Beilhardt, do 1939 r. weszła w świadome i aktywne życie zawodowe, pozostałe kobiety miały w chwili wybuchu wojny po kilkanaście lat i zdobywały jeszcze wykształcenie. W przypadku wszystkich kobiet pierwszy kontakt ze Stutthofem miał miejsce dopiero w drugiej połowie 1944 r. i był także jednocześnie pierwszym osobistym doświadczeniem wojny.

### Dorastanie i życiowe wybory Erny Beilhardt

Najstarsza z grupy, Erna Beilhardt, miała w 1939 r. 32 lata. Urodziła się w 1907 r. w żuławskim miasteczku Neuteich (obecnie Nowy Staw) w ewangelickiej niemieckiej rodzinie i w typowy dla tego regionu sposób od najmłodszych lat pracowała fizycznie w rolnictwie. Ojciec Adolf osierocił rodzinę, kiedy Erna miała 7 lat. Domem i rodziną opiekowała się matka, Elisabeth (z domu Feller), pochodząca z osiadłej w miasteczku znanej rodziny szwajcarskich mleczarzy i serowarów<sup>1</sup>.

Trudne położenie finansowe rodziny oraz powojenny kryzys spowodowały, że już w wieku kilkunastu lat, zaraz po ukończeniu szkoły powszechnej Erna udała się do Prus Wschodnich, gdzie podjęła pracę najemną w rolnictwie. Z jednej strony była to droga wsparcia rodziny, z drugiej zaś sposób na zebranie funduszy na samodzielne życie. Po kilku latach pracy fizycznej, w 1927 r.<sup>2</sup>, Erna przeprowadziła się do Gdańska, gdzie u boku rodziny rozpoczęła samodzielne życie. Zamieszkała u siostry Gertrude we Wrzeszczu przy ul. Adolfa Hitlera 131 (obecnie Grunwaldzka)<sup>3</sup>. Podobny sklep niedaleko prowadziła w tym czasie jej matka, Elisabeth, która w 1931 r. otworzyła w mieście skład z własnymi wyrobami mleczarskimi<sup>4</sup>. Erna po przeniesieniu się do Gdańska uzupełniła wykształcenie dwuletnią szkołą zawodową, a jednocześnie pracowała jako pomoc domowa w mieszkaniu u dyrektora fabryki, Willego Lipperta w Oliwie. Między 1930 a 1938 r. przebywała w domu i nie pracowała etatowo. Można założyć, że pomagała rodzinie w prowadzeniu sklepów, a w 1939 r. robiła to także jako oficjalny sprzedawca<sup>5</sup>. Nie założyła rodziny, pozostała stanu wolnego<sup>6</sup>.

---

<sup>1</sup> <https://www.podkowianskimagazyn.pl/nr54/brochocki.htm> [dostęp: 10.05.2020].

<sup>2</sup> Instytut Pamięci Narodowej, Gdańsk (dalej: IPN Gd.), sygn. 604/422, Karta zameldowania Erny Beilhardt w Gdańsku z 27.06.1945 r., s. 546–547.

<sup>3</sup> *Danziger Einwohnerbuch 1935 mit allen eingemeindeten Vororten und Zoppot*, Teil I, s. 25.

<sup>4</sup> *Danziger Einwohnerbuch 1931 mit allen eingemeindeten Vororten und Zoppot*, Teil I, s. 23.

<sup>5</sup> W 1939 roku w wykazie adresowym Erna Beilhardt występuje jako sprzedawczyni sklepu przy ul. Adolfa Hitlera 131 we Wrzeszczu należącym do wdowy Elisabeth Beilhardt, zob.: *Danziger Einwohnerbuch: mit allen eingemeindeten Vororten und Zoppot 1939*, Teil I, s. 22.

<sup>6</sup> IPN Gd. sygn. 604/422, Protokół przesłuchania Erny Beilhardt z 14 lipca 1945 r., s. 509.

W życiowej aktywności coraz bardziej od lat trzydziestych zajmowała ją jednak praca społeczno-polityczna. W tym czasie młoda kobieta zaangażowała się w działalność niemieckiego Czerwonego Krzyża w Wolnym Mieście Gdańsku. Pracując jako szeregowa siostra<sup>7</sup>, była w tej organizacji do 1945 r. Opisanie wyżej informacje pozwalają zbudować obraz osoby spokojnej, uczynnej i pracowitej, kompetentnego pracownika i urzędnika. W dokumentacji polskiej podała w 1945 r., że z zawodu uważa się za biuralistkę<sup>8</sup>. Zaangażowana, bezinteresowna i społeczna praca dla innych stała się w ten sposób wyznacznikiem jej dorosłej działalności w Gdańsku<sup>9</sup>.



*Erna Beilhardt jako pielęgniarka Czerwonego Krzyża wiosną 1944 roku, krótko przed skierowaniem do pracy w KL Stutthof. Strona z legitymacji służbowej*  
*Źródło: Archiwum IPN*

Praca dla Czerwonego Krzyża nie była jedynym świadomym wyborem Erny Beilhardt w tym czasie. W 1933 r., w wieku 26 lat, wstąpiła także do gdańskiej NSDAP. Był to z jej strony przemyślany i bezinteresowny wybór ideowy, wynikający z przekonania i chęci zaangażowania politycznego<sup>10</sup>. Z przynależności do partii nie

<sup>7</sup> Opis stanowiska służbowego w legitymacji to: „DRK-Helferin”.

<sup>8</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945, s. 511.

<sup>9</sup> Dokładna data akcesu Erny Beilhardt do niemieckiego Czerwonego Krzyża nie jest znana, na pewno jednak była w tej organizacji czynna jeszcze w marcu 1945 r.: IPN Gd. 604/422, Legitymacja siostry niemieckiego Czerwonego Krzyża na nazwisko Beilhardt z kwietnia 1944, s. 541–544 oraz IPN Gd. 604/422, Rozkaz dla Erny Beilhardt o stawieniu się do dyspozycji przełożonej Czerwonego Krzyża w Gdańsku z 10 marca 1945, s. 545.

<sup>10</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945, s. 512. O roli kobiet – nadzorczyń SS i NSDAP zob.: L. Wolfram, *KZ-Aufseherinnen – Parteigängerinnen der NSDAP?* [w:] *Im Gefolge der SS: Aufseherinnen des Frauen-KZ Ravensbrück. Begleitband zur Ausstellung*, red. S. Erpel, Berlin 1995, s. 42–47.

wynikały przy tym raczej dążenia do profitów finansowych czy stanowisk. Dopiero w 1938 r. siostra Czerwonego Krzyża Erna Beilhardt otrzymała szeregowe stanowisko partyjne jako urzędnik Narodowosocjalistycznej Ludowej Pomocy Społecznej (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt NSV<sup>11</sup>) w biurach NSDAP w Wolnym Mieście Gdańsku<sup>12</sup>. Była to wyspecjalizowana i bardzo liczna struktura partii nazistowskiej zajmująca się pomocą społeczną, akcjami dobroczynnymi, wsparciem medycznym i szkoleniami dla całego okręgu gdańskiego (a od września 1939 r. dla całych Prus Zachodnich). Szefem tej rozbudowanej struktury był w tym okresie Edmund Beyl, jeden z czołowych gdańskich nazistów, prezydent gdańskiego Volkstagu VI kadencji (od 26 sierpnia 1935 r. do 1 września 1939 r.)<sup>13</sup>. Jego też wymieniła w 1945 r. Erna Beilhardt jako swojego bezpośredniego przełożonego<sup>14</sup>.

Zakres rzeczowy pracy Erny Beilhardt w tej organizacji nie jest znany, można jedynie przypuszczać, że wiązał się on z jej doświadczeniem medycznym wyniesionym z równoległej pracy dla Czerwonego Krzyża oraz typowej dla takich struktur działalności administracyjnej: załatwianiu wniosków, wypełnianiu formularzy itp. Dualizm zatrudnienia w pewnym stopniu w jej wypadku uzupełniał się: będąc siostrą Czerwonego Krzyża pomagała bezpośrednio potrzebującym w szpitalach, a jako urzędniczka zajmowała się organizowaniem tej pomocy od strony technicznej. Na obu tych stanowiskach zastał ją wybuch wojny w Gdańsku. W kolejnych latach zakres i intensywność jej pracy wyraźnie wzrastały, jednak prawdziwe doświadczenie z okrucieństwem wojny czekało ją dopiero jesienią 1944 r., kiedy trafiła do Stutthofu...

### Ideologiczne zaangażowanie

Erna Beilhardt, siostra niemieckiego Czerwonego Krzyża, członkini NSDAP i urzędniczka Narodowosocjalistycznej Ludowej Pomocy Społecznej (NSV) przeżywała lata wojny, stojąc z boku i będąc niemym obserwatorem wydarzeń. Od września 1939 r. aż do września 1944 r. w jej codziennym życiu na pewno przybywało obowiązków służbowych, które jednak wykonywała z ofiarnością i spokojem. Pełne czasowe i emocjonalne zaangażowanie dla realizacji postawionych jej zadań ułatwiał fakt, że pozostała niezamężna i nie miała dzieci. Już

<sup>11</sup> R. J. Evans, *Trzecia Rzesza u władzy*, Oświęcim 2017, s. 459–462.

<sup>12</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół przesłuchania Erny Beilhardt z 14 lipca 1945, s. 509–510.

<sup>13</sup> [https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=BEYL\\_EDMUND](https://www.gedanopedia.pl/gdansk/?title=BEYL_EDMUND) [dostęp:10.05.2020] oraz <https://archiwum.institutpileckiego.pl/dlibra/publication/2070/edition/2036/dr-edmund-beyl-oberstudiendirektor-gauamtsleiter-der-nsv-in-danzig-charakteristik-des-gauleiters-forster-raumungs-und-bergungsplane-verhalten-der-behorden-und-parteidienststellen-wahrend-der-kampfe-und-danzig-1939-1945?language=pl> [dostęp:10.05.2020].

<sup>14</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół przesłuchania Erny Beilhardt z 14 lipca 1945 r., s. 509.

w czasie wojny, mimo wielu dodatkowych obowiązków, przechodziła kolejne szkolenia rozwijające umiejętności urzędnicze, chodziła także z własnej woli na dodatkowe wieczorowe kursy doszkalające w zakresie udzielania pomocy medycznej i pracy sanitariuszki<sup>15</sup>.

Praca w gdańskim NSV w tym czasie dawała jej dużą satysfakcję<sup>16</sup>. Sama z siebie na przesłuchaniu już w 1945 r. wspominała ten czas: *Mieliśmy opiekę nad dziećmi sierotami niemieckimi. Pracowałam z zachwytem dlatego, że mogłam dzieciom coś pomóc*<sup>17</sup>. Już wówczas były to dla niej miłe wspomnienia, tym bardziej, że od razu mogła je konfrontować z tym co zapamiętała (i czego nie chciała przypominać) z późniejszej służby w KL Stutthof. Te pozytywne skojarzenia z tym co było „przed”, nie były w oficjalny sposób połączone z ideologicznym nazistowskim profilem pracy socjalnej całego biura, którym kierował E. Beyl, jeden z liderów NSDAP w Gdańsku, człowiek, który jako przewodniczący ostatniego Volkstagu Wolnego Miasta Gdańska chodził stale w partyjnym mundurze i był uważany za grabarza gdańskiego systemu demokratycznego<sup>18</sup>. To dzięki przynależności do partii i wsparciu takich ludzi Erna Beilhardt pracowała w biurze NSV i mogła wykonywać swoją pracę zgodnie z jedyną akceptowaną linią ideologiczną. To organizacje nazistowskie kierowały jej życiem zawodowym i kreowały sposób myślenia. Członkinią partii i szeregu jej organizacji filialnych pozostała do 1945 r. To komórka NSDAP skierowała ją też do pracy na kolejnym odcinku – w obozie koncentracyjnym Stutthof<sup>19</sup>. Także ten rozkaz Erna Beilhardt wykonała, choć tym razem, być może pierwszy raz w życiu, zaczęły jej towarzyszyć wątpliwości, czy to, co robi, jest zgodne z jej sumieniem.

Swego rodzaju odskocznią od pracy w komórce partyjnej mogła być dla niej aktywność w niemieckim Czerwonym Krzyżu (DRK). Szczegóły dotyczące jej pracy w charakterze siostry nie są znane. Na pewno był to jednak ważny aspekt jej aktywności, który w tym okresie miał również bardzo wyraźne nazistowskie konotacje organizacyjne i ideologiczne<sup>20</sup>. To właśnie w stroju siostry pozuje na zdjęciu z wojennej legitymacji i w takiej roli zakończy udział w działaniach wojennych w 1945 r. Przynależność do DRK pozwoliła jej też się wyrwać później skutecznie ze służby w Stutthofie. Siostry Czerwonego Krzyża pełniły tradycyjnie w Niemczech role

<sup>15</sup> IPN Gd., sygn. 604/423, Prośba skazanej Erny Beilhardt o ponowne rozpatrzenie sprawy z 1 czerwca 1946, s. 160.

<sup>16</sup> O zakresie pracy kobiet w NSV zob. K. Kompisch, *Sprawczyni*, Warszawa 2012, s. 162–167.

<sup>17</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945 (WUBP), s. 512.

<sup>18</sup> M. Andrzejewski, *Opposition und Widerstand in Danzig 1933 bis 1939*, Bonn 1994, s. 187–190.

<sup>19</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945 (WUBP), s. 513.

<sup>20</sup> K. Kompisch, *Sprawczyni...*, s. 181–189.

pielęgniarek i personelu pomocniczego w licznych oddziałach szpitalnych i izbach lekarskich, były także pielęgniarkami środowiskowymi. W takiej też roli na pewno jako pielęgniarka pracowała Erna Beilhardt w ramach swojej pozapartyjnej i zawodowej aktywności<sup>21</sup>. Była szeregową siostrą w organizacji, która w czasie władzy nazistów pozostawała członkiem uznanej międzynarodowej struktury. Renoma i społeczne poważanie wobec DRK w niemieckim społeczeństwie nie uchroniły jednak organizacji od różnych form kolaboracji z nazistami, w których uczestniczyły zarówno władze naczelne organizacji, jak i same siostry. Jednym z przejawów tego procesu było powstanie osobnego narodowosocjalistycznego stowarzyszenia siostr czy zasiadanie w zarządzie organizacji wysokich działaczy SS<sup>22</sup>. Przejawem tego procesu były między innymi siostry SS, czyli pielęgniarki Czerwonego Krzyża obsługujące szpitale dla SS-manów w obozach koncentracyjnych. Dla KL Stutthof znane są nazwiska trzech takich pielęgniarek<sup>23</sup>.

### Erna Beilhardt w KL Stutthof

Fakt, że Erna Beilhardt nie została w 1944 r. pielęgniarką w szpitalu dla SS-manów w KL Stutthof i została skierowana na kurs dla nadzorczyń, wskazuje na potwierdzenie jej wskazywanego wyżej zeznania, że została do obozu skierowana przez komórkę partyjną w NSDAP lub NSV realizującą nakaz skierowany z Urzędu Pracy. W tym okresie wojny na mocy specjalnych zarządzeń Himmlera rekrutacja brakującego żeńskiego personelu pomocniczego do obozów była koordynowana poprzez pisma i ogłoszenia Arbeitsamtów do firm i instytucji z żądaniem delegacji lub wytypowania do nowej pracy określonych osób. Chodziło przede wszystkim o kobiety niezamężne, młode i zdrowe, które nie pracowały w dziedzinach związanych bezpośrednio ze strategiczną gospodarską wojenną. Warunkiem otrzymania nowej pracy i wiążących się z nią pewnych socjalnych profitów było pomyślne ukończenie specjalistycznego kilkutygodniowego kursu<sup>24</sup>.

---

<sup>21</sup> Strukturę wojskowej opieki medycznej w Gdańsku i gdańskim okręgu wojskowym przedstawił J. Daniluk, „*Miasta skoszarowane*”. *Gdańsk i Sopot jako garnizon Wehrmachtu w latach 1939–1945*, Gdańsk 2019, s. 170–182.

<sup>22</sup> <https://www.welt.de/politik/article2141944/Als-das-Deutsche-Rote-Kreuz-sich-braun-faerbt.html> [dostęp: 20.06.2020]; [https://www.drk.de/fileadmin/user\\_upload/PDFs/Das\\_DRK/Geschichte/LiebnerP-Microsoft\\_Word\\_-\\_DRK-Vortrag\\_aktuell\\_online-Fassung.doc-94.PDF](https://www.drk.de/fileadmin/user_upload/PDFs/Das_DRK/Geschichte/LiebnerP-Microsoft_Word_-_DRK-Vortrag_aktuell_online-Fassung.doc-94.PDF) [dostęp: 20.06.2020].

<sup>23</sup> D. Graczyk, *Portret kobiety w strukturach SS-Gefolge na przykładzie obozu Stutthof*. „Zeszyty Muzeum Stutthof” 2014, nr 12, s. 77.

<sup>24</sup> Kompisch K., *Sprawczyni...*, s. 256–259.

Erna Beilhardt, 37-letnia panna, pielęgniarka i działaczka opieki społecznej, znalazła się w KL Stutthof 15 września 1944 r. W gronie kilkudziesięciu innych kobiet rozpoczęła tego dnia przeszkolenie dla przyszłych nadzorczyń SS<sup>25</sup>. Opisując w śledztwie w 1945 r. swoją obecność na trzytygodniowym kursie szkoleniowym i późniejszą służbę w KL Stutthof, była bardzo oszczędna w słowach. Jak zeznała: *Na wstępie swojej pracy w Stutthofie przeszła ona odpowiednie przeszkolenie przyszłych strażników obozowych, które trwało trzy tygodnie i miało na celu przygotowanie przyszłych strażników obozowych do ich przyszłej pracy w oddziale gdzie były więzione kobiety żydowskie. W oddziel tym było około 10 baraków, a w każdym było około 750 więzionych kobiet. Łącznie było w obozie około 8 000 więźniarek narodowości żydowskiej. Kobiety wykonywały niezwykle ciężką fizyczną pracę, jak na przykład układanie torów kolejowych itd. Mimo tak ciężkiej pracy kobiety były źle odżywiane, a tym samym miały miejsce częste wypadki śmierci z wycieńczenia lub głodu. Poza tym więźniarki były szykanowane i bite bez przyczyn*<sup>26</sup>.

Wszystkie inne zeznania złożone przez Ernę Beilhardt do sprawy dość zdawkowo opisują świat obozu, w którym się znalazła, a jednocześnie werbalnie i emocjonalnie świadczą o doznanych przez nią wstrząsach. Stateczna i spokojna dojrzała kobieta, która w cywilu największą satysfakcję odnosiła z pracy z dziećmi, została skonfrontowana z obrazami przemocy, bicia i nienawiści. Praca, do której ją skierowano, nie odpowiadała w ogóle jej naturze. Obóz tak zapamiętała: *Lager wokół ogrodzony był kolczastym drutem elektryzowanym, nawet raz jeden więzień uciekać chciał i spalił się na tym drucie. Dla więźniów były baraki, każdy barak osobno wokół elektrycznym drutem ogrodzony. Potem pomiędzy barakami drutem też był ogrodzony krematorium, gdzie więźniów palili, ale tam nawet my nie mogliśmy zobaczyć*<sup>27</sup>. Najsilniejszym obrazem przemocy widzianym przez nią w KL Stutthof były bite dzieci oraz w ogóle jeden dzień służby w baraku żydowskim z oddziałem dla nieletnich. Przez trzy tygodnie wykonywania obowiązków pomocniczego nadzoru przez 4 dni była na zwolnieniu z powodu choroby<sup>28</sup>. Trzy tygodnie szkolenia oraz kolejne trzy tygodnie służby w obozie i podobozach skonstatowane stwierdzeniem, że: *Nie bardzo podobało mi się w tej to pracy, bo za bardzo znęcali się nad ludźmi, na co ja patrzeć nie mogłam*<sup>29</sup> były

<sup>25</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół przesłuchania Erny Beilhardt z 15 sierpnia 1945 (WUBP), s. 517.

<sup>26</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół przesłuchania Erny Beilhardt z 14 lipca 1945 (MO), s. 509–510.

<sup>27</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945 (WUBP), s. 515.

<sup>28</sup> IPN Gd., sygn. 604/423, Protokół rozprawy głównej, zeznania Erny Beilhardt z 27 kwietnia 1946 r., s. 31.

<sup>29</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945 (WUBP), s. 513.

przyczyną podjęcia przez Ernę Beilhardt decyzji o formalnej rezygnacji z pracy w KL Stutthof. Nie było to jednak szybkie i proste i kilka tygodni jednak musiało jej upłynąć na wykonywaniu rozkazów przełożonej i pracy jako SS-Aufseherin nad więźniarkami obozu koncentracyjnego.

Pracę w samym obozie Erna Beilhardt rozpoczęła prawdopodobnie 5 października 1944 r., kiedy ukończyła bieżącą turę kursu. Na pewno kolejnych kilka dni minęło jej na służbie w kobiecych komandach roboczych KL Stutthof. Została także wyposażona w stosowny mundur nadzorczyń. Praca w miejscu szkolenia nie była jednak oczywista i mogła być zmieniona z dnia na dzień. Tego dnia kilkanaście innych jej koleżanek, świeżo przeszkolonych nadzorczyń, zostało bowiem przeniesionych do pracy w dwóch podobozach w Pruszczu i Bydgoszczy<sup>30</sup>.

Pracę zaczynała codziennie o świcie, przychodząc wraz z grupą innych nadzorczyń na apel w kobiecym obozie żydowskim. Więźniarki dzielono na nim na grupy robocze, które pracowały w szwalni, kartoflarni lub innych miejscach na terenie samego obozu. Każda z nadzorczyń dostawała na 10-godzinną zmianę grupę kilkuset kobiet, z którą szła do miejsca pracy i którą rozliczano ze stanu liczebnego oraz normy pracy na dany dzień. Całodzienne wyżywienie więźniarek, o czym wiedziała Erna Beilhardt i co potwierdziła zeznaniami, ograniczało się do 200 gramów chleba oraz miski wodnistej zupy w ramach obiadu. Nadzorczyń w tym czasie otrzymywały o wiele lepszy wikt z kuchni SS-mańskiej. Nadzorczyń utrzymywały porządek w grupie za pomocą własnych środków przymusu oraz personelu pomocniczego – kapo – wybieranych spośród więźniarek z grupy<sup>31</sup>.

Erna Beilhardt była w obozie macierzystym jedynie kilka dni. Już 10 października 1944 r. na mocy rozkazu komendanta została przeniesiona do jednej z filii obozu. Na miejscu nowej służby miała stawić się 11 października 1944 r. Wraz z inną nadzorczynią została przeniesiona do podobozu na budowanym lotnisku Heiligenbeil (obecnie: Mamonowo) koło Królewca<sup>32</sup>. W tym czasie przy pracach związanych z powstawaniem infrastruktury Luftwaffe w Prusach Wschodnich, które dotyczyły łącznie 6 lotnisk, pracowało ponad 6 tys. żydowskich więźniarek KL Stutthof oraz kilkuset mężczyzn. Ich praca polegała na rozbudowie, konserwacji i naprawach pasów startowych oraz obiektów lotniskowych. Były to duże

---

<sup>30</sup> Archiwum Muzeum Stutthof (dalej: AMS), sygn. I-IB-3, rozkaz komendanta KL Stutthof nr 67 z 5.10.1944, s. 215.

<sup>31</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945 (WUBP), s. 513–514.

<sup>32</sup> AMS, sygn. I-IB-3, rozkaz komendanta KL Stutthof nr 68 z 9.10.1944 roku, s. 217.



liczebnie podobozy, których więźniowie cierpieli nie tylko z powodu ciężkiej pracy, ale i marnego wyposażenia i wyżywienia<sup>33</sup>.

Komendantura KL Stutthof powołała rozkazem z 21 września 1944 r. podobóz przy lotnisku Heiligenbeil<sup>34</sup>. Załogę wartowniczą stanowiło w nim 46 żołnierzy Luftwaffe oraz 6 SS-manów i 2 SS-Aufseherinnen ze Stutthofu. Stan osobowy wynosił około tysiąc więźniów, z czego 90% stanowiły kobiety narodowości żydowskiej pochodzące głównie z Węgier, Słowacji i Polski. Więźniowie mieszkali w 20 prymitywnie wyposażonych drewnianych barakach przy lotnisku. Większość więźniów podobozu miała słabą kondycję i była podatna na choroby, w tym szczególnie tyfus, a także narażona na uszkodzenia ciała i odmrożenia z powodu braku podstawowego wyposażenia w środki ochronne i do pracy. Był to na pewno jeden z gorszych oddziałów filialnych KL Stutthof<sup>35</sup>. Pytana już po wojnie o to, czy widziała przypadki śmierci podległych sobie więźniów, Erna Beilhardt bez wahania potwierdzała takie przypadki, wskazywała także inne nadzorzynie, które były więźniów, umniejszając swoją rolę do funkcji Hilfsaufseherin, czyli tylko pomocnika. Poza biciem wskazywała też na inne przyczyny zgonów wielu więźniarek: *bardzo dużo [ich] umierało na tyfus i z głodu*<sup>36</sup>.

W Heiligenbeil Erna Beilhardt była kilkanaście dni. Prawdopodobnie na przełomie października i listopada 1944 r. przeniesiono ją do innego podobozu KL Stutthof. Otrzymała wówczas do nadzoru jako kierownik robocze komando kobiece pracujące na rzecz Heeresgruppe Nord z siedzibą sztabu w Libau (obecnie: pol. Lipawa, łot. Liepāja)<sup>37</sup>. Były to oddziały około 300 żydowskich kobiet i kilkunastu mężczyzn zatrudnione przy budowie fortyfikacji wojskowych na przedpolach frontu, gdzie spodziewano się niedługo ataku Armii Czerwonej<sup>38</sup>. Erna Beilhardt była prawdopodobnie pierwszą nadzorzynią w tym nowym podobozie, jednak już po kilkunastu dniach w wyniku szczęśliwej realizacji swoich zabiegów o przeniesienie, udało jej się opuścić tę pracę i to miejsce oraz zerwać kontrakt na pracę w KL Stutthof.

<sup>33</sup> M. Orski, *Niewolnicza praca więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof 1939–1945*, Gdańsk 1999, s. 185–186.

<sup>34</sup> AMS, sygn. I-IB-3, rozkaz specjalny komendanta KL Stutthof z 21.09.1944 roku, s. 199–201.

<sup>35</sup> D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (wrzesień 1939–maj 1945)*, Gdańsk 2001, s. 222–225.

<sup>36</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzonej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945 (WUBP), s. 515.

<sup>37</sup> IPN Gd., sygn. 604/423, Protokół rozprawy głównej, zeznania Erny Beilhardt z 27 kwietnia 1946 r., s. 31.

<sup>38</sup> M. Orski, *Filie obozu koncentracyjnego Stutthof 1939–1945*, Gdańsk 2004, s. 306; D. Drywa, *Zagłada...*, s. 234.

## Rezygnacja z pracy w obozie i dalsza praca do końca wojny

W jej staraniach wyjście z pracy w obozie kluczowa była wcześniejsza aktywność w niemieckim Czerwonym Krzyżu oraz wykorzystane w związku z tym możliwości personalne. W ich wyniku od końca listopada 1944 r.<sup>39</sup> Erna Beilhardt zrzuciła mundur SS-Aufseherin i znów przywdziała strój pielęgniarki. Był to na pewno ważny dla niej osobiście dzień, na który czekała kilka tygodni. W obozie robiła to, do czego ją skierowano, była posłuszna i zdyscyplinowana, jednak jak stwierdziła: *praca taka nie odpowiadała mej naturze, zaczęłam starać się o reklamację przez Czerwony Krzyż jako siostra. [...] Było też [mi] od razu wiadomym, że moja tam praca jest przewidziana na bardzo krótki tylko okres czasu*<sup>40</sup>. Swoją służbę w Stutthofie i jego podobozach szacowała na 6 tygodni, co wydaje się być prawdopodobne źródłowo, jeśli doliczyć do tego dodatkowe 3 tygodnie początkowego szkolenia. Były to na pewno prawie trzy trudne emocjonalne dla niej miesiące, jednak przeniesienie z obozu na inny odcinek pracy nie oznaczało w końcu 1944 r. psychicznego komfortu i odpoczynku.

Swoje dalsze losy w ciągu kilku ostatnich miesięcy wojny była SS-Aufseherin Erna Beilhardt opisała krótko na jednym z pierwszych przesłuchań w śledztwie. Wynika z nich, że ze Stutthofu w listopadzie 1944 r.: *poszła na służbę do Czerwonego Krzyża w Królewcu. Następnie była ona w Piławie i Swinemünde (obecnie: Świnoujście), skąd wróciła do Gdańska, gdzie też była w czasie wkroczenia Czerwonej Armii*<sup>41</sup>. Jej praca po okresie służby w obozie koncentracyjnym była zatem skoncentrowana na pomocy lekarskiej, której udzielała w szpitalach w stolicy Prus Wschodnich. Kolejne dwie miejscowości wskazane z zeznaniu to porty. Z jednego z nich wypływały statki z ewakuowanym wojskiem i ludnością cywilną uciekającą w obliczu sowieckiej ofensywy, drugi port był punktem przeładunkowym i etapowych dla przewożonych ludzi i mienia. Każdy ze statków miał obsługę lekarską dla chorych i kursował wahadłowo między wschodem i zachodem co kilka dni.

Kolejnych kilkanaście tygodni, od stycznia do marca 1945 r., minęło w życiu Erny Beilhardt w ciągłym ruchu i pośpiechu. 2 lutego 1945 r. jako siostra Czerwonego Krzyża otrzymała od przełożonej pielęgniarek przy szpitalu polowym 3. Armii Pancerniej Wehrmachtu ewakuującej się w tym czasie z Prus Wschodnich na Zachód urzędowe zezwolenie na opuszczenie portu Pillau

<sup>39</sup> Datację podała sama w przesłuchaniu: IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół przesłuchania Erny Beilhardt z 15 sierpnia 1945 (WUBP), s. 517. Data dzienna źródłowo nie jest możliwa do ustalenia w dokumentacji poobozowej.

<sup>40</sup> IPN Gd., sygn. 604/423, Prośba skazanej Erny Beilhardt o ponowne rozpatrzenie sprawy z 1 czerwca 1946 r., s. 160.

<sup>41</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół przesłuchania Erny Beilhardt z 14 lipca 1945 (MO), s. 509–510.

na statku jako opiekunka rannych żołnierzy i uciekających cywilów. Zezwolenie było ważne na każdym statku szpitalnym lub ewakuacyjnym. Dzięki niemu mogła dostać się statkiem m.in. do Świnoujścia<sup>42</sup>.

Ewakuacyjne statki powrotne z zachodu dopływały następnie do Pillau, Gdańska lub Gdyni, gdzie znów były ładowane sprzętem i uciekinierami. Prawdopodobnie w takich okolicznościach na początku marca 1945 r. Erna Beilhardt znalazła się w Gdańsku. Zamieszkała w swoim mieszkaniu we Wrzeszczu. W tym czasie dla większości mieszkańców miasta, do którego szybko zbliżali się żołnierze Armii Czerwonej, głównym zmartwieniem było wydostanie się z niego i ucieczka drogą morską do północnych Niemiec. DRK-Helferin Erna Beilhardt postąpiła odwrotnie, co świadczy na pewno o sile jej charakteru i bardzo mocnej wierze w pozytywne zakończenie wydarzeń dookoła. Zdyscyplinowana i zorganizowana zgłosiła się w siedzibie Czerwonego Krzyża, oczekując dalszych rozkazów. 10 marca 1945 r. główna przełożona siostr niemieckiego Czerwonego Krzyża w Gdańsku poleciła jej na piśmie stawienie się do przełożonej grupy pielęgniarek DRK siostry Klawitter na Torgauerweg 19 (obecnie: Karłowicza) w celu podjęcia dalszej aktywnej służby<sup>43</sup>.

Kolejne kilkanaście dni było konfrontacją z obrazami wojny i zniszczenia. Opiekując się chorymi i rannymi Erna Beilhardt była świadkiem krwawych i wyniszczających walk o Gdańsk oraz upadku samego miasta. Prawdopodobnie spędziła ten czas w jednym z miejskich szpitali. Wojna skończyła się dla niej 30 marca 1945 r. obrazem płonącego miasta. Cały świat, jaki znała, przeminął. Pierwszym powojennym śladem jej obecności w Gdańsku jest zaświadczenie meldunkowe z 15 kwietnia 1945 r. wypisane po rosyjsku<sup>44</sup>. Zaczynał się nowy etap w życiu Erny Beilhardt, byłej niemieckiej pielęgniarki, urzędniczki i nadzorczyńi SS. Stan adaptacji i wyczekiwania w jej wypadku trwał zaledwie trzy kolejne bardzo niespokojne miesiące.

Wojenne zaangażowanie Erny Beilhardt ilustrują spokój i podporządkowanie losowi oraz rozkazom przełożonych, dają jednak także dowód na własną inicjatywę i silny charakter. Z jednej strony jest w tej opowieści ideologiczna wiara i satysfakcja z wykonywanej dla innych pracy, z drugiej zaś charakterystyczna dla wieku i zawodu empatia dla innych. Niezgoda na służbę i żądanie przeniesienia z KL Stutthof nie były typowym przejawem kontestacji świata obozowego, do którego zdecydowana większość sprawców szybko się przystosowywała. Niewątpliwie stać ją było na głośne wyrażanie swojego zdania, nawet jeśli kłóciło się to z wyznawanym światopoglądem.

<sup>42</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Zezwolenie dla Erny Beilhardt z 2.02.1945, s. 551.

<sup>43</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Polecenie stawienia się dla Erny Beilhardt z 10.03.1945, s. 545.

<sup>44</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Sowieckie zaświadczenie meldunkowe dla Erny Beilhardt z 15.04.1945 r., s. 550.

## Aresztowanie i śledztwo

9 lipca 1945 r. w budzącym się do nowego życia polskim już Gdańsku splot okoliczności sprawił, że w tłumie osób rozpoznano Ernę Beilhardt, była SS-Aufseherin z KL Stutthof. W tym czasie już większość jej byłych młodych koleżanek, które zasiadają z nią na ławie oskarżonych, od miesięcy lub tygodni siedziała w celach więziennych. Urzędowi bezpieczeństwa były znane już zatem pierwsze ogólne informacje o nadzorczyńiach i okolicznościach ich służby. Jak dotąd jednak w kręgu donosów nie było postaci Erny Beilhardt. Była anonimowa wśród tysięcy obecnych w mieście Niemców.

Była siostra niemieckiego Czerwonego Krzyża, członkini NSDAP i urzędniczka NSV była świadkiem walk o Gdańsk i upadku miasta. Jak wszyscy Niemcy pozostali w mieście, z trudnością adaptowała się do nowych porządków i władz, jednak żyła nadzieją nieokreślonej, ale pozytywnej przyszłości. Od połowy kwietnia 1945 r. była oficjalnie zarejestrowana przez Sowieców, a potem Polaków w swoim mieszkaniu, podjęła też przymusową pracę na rzecz polskich władz, co było warunkiem otrzymania minimalnego zaopatrzenia żywnościowego.

W lipcu 1945 r. Erna Beilhardt była sprzątaczką w urzędzie pocztowym we Wrzeszczu. Tymczasowa posada niebędąca odbiciem jej niewątpliwych kwalifikacji wskazuje, że nie mogła podjąć pracy w zawodzie w którymś ze szpitali lub też sama unikała kontaktów z nowymi polskimi korporacjami zawodowymi. Była pariasem. Cały jej dobytek stanowiło okrycie z wojskowego demobilu oraz 30 zł<sup>45</sup>. Musiała pracować, żeby przeżyć. Kwaterowała w pokoju mieszkania, jakie jeszcze przed wojną zajmowała z siostrą przy nowej z nazwy i trudnej do wymówienia dla Niemki ulicy Grunwadzkiej 131B. Polskie władze miasta wydały jej oficjalny meldunek i dokumenty 27 czerwca 1945 r., tego dnia też zaszczepiono ją na tyfus<sup>46</sup>. To prawdopodobnie wówczas też mogła jako objęta ewidencją podjąć oficjalne zatrudnienie. Do pracy na poczcie miała kilkaset metrów, które przemierzała codziennie pieszo. W bezpośredniej bliskości poczty był też V Komisariat MO<sup>47</sup>. Rozpoznanie i wskazanie jej musiało mieć miejsce w tym niewielkim rejonie Wrzeszcza, w którym codziennie się pojawiała.

<sup>45</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół rewizji osobistej z 13 lipca 1945 r., s. 508.

<sup>46</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Karta zameldowania i świadectwo szczepienia Erny Beilhardt z 27 czerwca 1945 r., s. 546–548.

<sup>47</sup> M. Sywula, *Milicja Obywatelska w województwie gdańskim 1945–1949*, Gdańsk–Warszawa 2020, s. 31.

Erna Beilhardt została zatrzymana 9 lipca 1945 r. na poczcie we Wrzeszczu<sup>48</sup>. Okoliczności rozpoznania nie zachowały się w dokumentacji źródłowej. Założyć można jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa, że był to zwykły donos sąsiedzki, a zatrzymała ją miejscowa milicja, w której dyspozycji pozostawała przez kilka kolejnych dni, wówczas też musiano sformułować zarzuty, pod którymi potem oddano ją bezpiecze. Dopiero 13 lipca 1945 r. przekazano ją do dyspozycji UB, gdzie przeprowadzono jej rewizję osobistą.

Dzień później, 14 lipca, miało miejsce pierwsze formalne przesłuchanie. Prowadzono je od razu z racji podejrzenia o *przynależność do SS i zbrodniczą działalność jako strażniczka obozu w Stutthofie*, co wskazuje od razu szerzej nieznaną zawartość pierwszego donosu na jej temat. Protokół spisywał i podpisał ówczesny funkcjonariusz wydziału I WUBP, pochodzący ze Lwowa obywatel sowiecki Leon Hay<sup>49</sup>. W zeznaniu przepisany na maszynie z brudnopisu, który musiał niewątpliwie towarzyszyć pracy rosyjskiego śledczego, polskiego tłumacza i podejrzanego Niemki, Erna Beilhardt opowiedziała w skrócie swój życiorys. Przy jej opisie jej pracy używano charakterystycznych określeń: *aktywistka w NSV, wybijająca się faszystka*, które były bardziej wynikiem interpretacji śledczego, niż samych słów zatrzymanej. Erna Beilhardt w tym protokole przyznała, że była w Stutthofie jako strażniczka, wymieniła kilka nazwisk koleżanek, w tym Gerde Steinhoff, zapisano też, że przebywające w obozie *więźniarki były szykanowane i bite bez przyczyn*. Protokół zawierał też informację, że służba Beilhardt w Stutthofie trwała sześć tygodni, po których odeszła ona stamtąd. Według tych przepisanych i interpretowanych autorsko przez funkcjonariusza zeznań wina zatrzymanej kobiety była bezsporna i sprawa wymagała dalszego biegu karnego. Sama kobieta nie podpisała tego dokumentu, co pozwala domniemywać, że być może nawet jej go w ogóle nie pokazano<sup>50</sup>.

Erna Beilhardt po zatrzymaniu 9 lipca i pierwszym, dość improwizowanym proceduralnie, przesłuchaniu 14 lipca czekała w celi UB na dalsze decyzje w swojej sprawie. Ostatecznie 27 lipca 1945 r. przesłuchano ją jeszcze raz. Pytania zadawał oficer śledczy WUBP Czesław Jabłoński, który był już wcześniej zaangażowany w sprawy związane ze Stutthofem, należał także do osób brutalnie traktujących osoby przesłuchiwane<sup>51</sup>. Protokół pisany był ręcznie przez samego oficera i miał formę

<sup>48</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanego Erny Beilhardt z 14 lipca 1945 (WUBP), s. 510.

<sup>49</sup> <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/158778> [dostęp: 12.02.2021].

<sup>50</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanego Erny Beilhardt z 14 lipca 1945 (WUBP), s. 510.

<sup>51</sup> D. Czerwiński, *Pierwsza dekada. Aparat bezpieczeństwa w województwie gdańskim w latach 1945–1956*, Gdańsk 2016, s. 228–229.

pytań i odpowiedzi. Erna Beilhardt pytana o swoją aktywność w NSDAP i innych organizacjach nazistowskich potwierdziła, że praca partyjna i społeczna sprawiała jej satysfakcję, opisując zaś swój pobyt i pracę w Stutthofie wskazywała, że bardzo trudno zniósła widoki obozu, zaprzeczyła, że sama stosowała przemoc wobec więźniarek, jednak nie ukrywała, że była świadkiem wielu trudnych wydarzeń: *Widziałam jak bili komendanci lagrowi straszynymi kijami po głowach i gdzie popadło uderzenie*, widziała także jak biły jej koleżanki, z których wymieniła dwa nazwiska. Protokół tego przesłuchania Erna Beilhardt podpisała własnoręcznie<sup>52</sup>. Z jej perspektywy mogło się wydawać, że w jakiś sposób w końcu opowiedziała swoją historię i refleksje związane z pobytym w Stutthofie w charakterze strażniczki. Wyznanie jednej strony było jednak także dowodem winy dla drugiej. W tym względzie postawa Erny Beilhardt była w zdecydowanej opozycji do innych kobiet, które potem siadały obok niej na ławie oskarżonych. Widziała i zapamiętała bardzo wiele, mówiła oszczędnie, jednak sama sobie nie miała wiele do zarzucenia. Śledczy i potem sąd musiał potem zdecydować, czy wybrana przez nią w obozie droga była warta ocalenia jej głowy.

Po przesłuchaniu, tego samego dnia 27 lipca 1945 r., funkcjonariusz WUBP Czesław Jabłoński sporządził wniosek o zastosowanie środka zapobiegawczego w postaci aresztu tymczasowego i skierowanie zatrzymanej Erny Beilhardt do więzienia w Gdańsku. W uzasadnianiu postępowania wpisano *za działania w Partii, SS, w karnym lagrze Stutthof*<sup>53</sup>. Na postanowieniu sama zatrzymana ponownie złożyła swój podpis. O jej dalszym życiu i losach zdecydować miało dalsze śledztwo oraz polski sąd. Była piątą zatrzymaną na Pomorzu byłą nadzorczynią SS ze Stutthofu. W dniach między pierwszym a drugim przesłuchaniem Beilhardt zatrzymano szóstą kobietę służącą w obozowym SS-Gefolge.

W gronie sześciu zatrzymanych niemieckich kobiet, byłych nadzorczyń SS, w czasie śledztwa wyróżniły się dwie bardzo wyraźne postawy i strategie odnoszenia się do swojej przeszłości. Linią podziału był niewątpliwie wiek i życiowe doświadczenie. Jedną postawę reprezentowała dojrzała i świadoma Erna Beilhardt, drugą zaś jej pięć bardzo młodych byłych koleżanek ze szkolenia i służby w KL Stutthof.

### **Zwolnienie i ponowne zatrzymanie**

Starsza o generację od innych zatrzymanych kobiet Erna Beilhardt po rozpoczęciu oficjalnego śledztwa miała już za sobą dwa przesłuchania. W obu,

<sup>52</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 27 lipca 1945 r., s. 511–516.

<sup>53</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Postanowienie o zastosowaniu środka zapobiegawczego i listu do kierownika więzienia w Gdańsku z 27 lipca 1945 r., s. 505–507.

mimo niekomfortowego położenia, w konsekwentny sposób potwierdzała swój aktywny udział w ruchu nazistowskim i pobyt w Stutthofie, gdzie tylko mogła wskazywała jednak, że była tam krótko i nie używała siły. Formalnie aresztowana pozostawała przez kilka tygodni w więzieniu bez oznak zainteresowania ze strony już wówczas działającego Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku. Dziwną sytuacją, która temu towarzyszyła, było też niezalezienie w tym czasie przez organy śledcze jakiegokolwiek osoby, która by ją pamiętała z okresu działalności w obozie. Paradoksalnie jedyne oznaki jej winy można było wyciągnąć tylko ze słów, jakie sama dotychczas wypowiedziała, a w ich świetle dla UB najważniejszym przewinieniem była aktywna przynależność do NSDAP. Gdyby było to tylko tyle, zapewne byłaby ostatecznie zwolniona, jednak wspomnienie tego, że była w Stutthofie, determinowało śledczych do kolejnej próby przesłuchania.

15 sierpnia 1945 r. 20-letni oficer śledczy WUBP Roman Ciechociński<sup>54</sup>, który znał już nieco więcej aspektów działalności Stutthofu z prowadzonych w tych dniach innych przesłuchań, postanowił po raz kolejny wezwać Ernę Beilhardt i zapytać jeszcze raz o działalność w obozie. Zadał jej wówczas trzy konkretne pytania: o jej rolę w Stutthofie, o jej działalność w partii oraz o wskazanie innych nazwisk i czynów nadzorczyń z obozu. W każdym zakresie Niemka logicznie i ostrożnie potwierdziła to, co już mówiła wcześniej. W obozie jako nadzorczyń była krótko i wykonywała rozkazy, a te zabraniały bicia: *Miałyśmy instrukcje od własnych przełożonych, aby gdy się przewini która z więźniarek, meldować im o ten, a samym nie bić je. Pomimo jednak tego zakazu, wymiar kary stosowały strażniczki same nie meldując o tym przełożonym. Za bardzo drobne przewinienia strażniczki biły więźniarki pałką po głowie najczęściej, do tej pory, póki nie utraciły przytomności. Ja sama podczas pilnowania więźniarek przy pracy nie biłam ich ani razu, do czego nie przyznaję się.* Do NSDAP należała i była aktywnym członkiem. Odnośnie koleżanek wymieniła ponownie trzy nazwiska, opisując, że nie widziała, żeby któraś z nich biła więźniarki. Zaprzeczając jednak sobie, stwierdziła na końcu protokołu, że *Więcej nazwisk nie znam, ale mogę powiedzieć, że wszystkie strażniczki w obozie Stutthof biły i znęcały się nad uwięzionymi kobietami*<sup>55</sup>. Być może także ostatnie zdanie było wpisane z inspiracji przesłuchującego, który formułował treść protokołu po polsku. Beilhardt tylko się pod nim podpisała inną ręką i piórem. Niewiele nowego jednak to wносиło do jej sprawy. Bazując na trzecim zeznaniu, śledczy znów nie mieli konkretnych

<sup>54</sup> <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/2900> [dostęp: 10.07.2021].

<sup>55</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzaney Erny Beilhardt z 15 sierpnia 1945 (WUBP), s. 517–519.

punktów przeciwko niej. Prawdopodobnie niedługo potem została z więzienia zwolniona na polecenie UB. Była wolna, wróciła do siebie i nie ukrywała się.

Poza brakiem zeznań obciążających, powodem zwolnienia z gdańskiego więzienia mógł być też chaos w obiegu dokumentacji oraz panująca w nim epidemia tyfusu. Praca śledczych UB w areszcie w tym okresie nie wykazywała się szczególną skrupulatnością. Jak opisywano w raporcie na ten temat w tym okresie: *panuje zupełny brak ewidencji w więzieniu, który powoduje, że często oficer śledczy udając się z aktami do więzienia dla przesłuchania podejrzanych nie otrzymuje ich, gdyż albo nie można ich odnaleźć w celach, albo zostali w międzyczasie zwolnieni przez nieznane mi instancje*<sup>56</sup>. W tej sytuacji nie dziwi, że 14 września 1945 r. prokurator SSK, który widocznie nie został o tym poinformowany, wniósł do śledczych sądowych o ponownie przesłuchanie Beilhardt. Miało ono być połączone z ogólnym kończeniem czynności wokół wszystkich kilkunastu osób łączonych we wspólną sprawę Stutthofu. Z racji sytuacji epidemicznej sędzieja, tak jak nakazywała procedura, zwrócił się do naczelnika więzienia w Gdańsku z pytaniem, czy czynności wobec niej i innych są możliwe. 17 września 1945 r. otrzymali w ten sposób informację, że kwarantanna tyfusowa nadal trwa. Po jej oficjalnym zakończeniu w końcu października prokurator SSK wystosował kolejne pismo w sprawie konieczności przesłuchania byłej nadzorky. Dopiero po kilku tygodniach, 30 listopada 1945 r. naczelnik gdańskiego więzienia poinformował SSK, że Erna Beilhardt nie przebywa już w tej placówce<sup>57</sup>. Konsternacja, zdziwienie i natłok innych spraw w SSK musiały być duże, gdyż dopiero w końcu lutego 1946 r. wystawiono decyzję o ponownym aresztowaniu Beilhardt, którą przewidziano do włączenia do oskarżonych w przygotowywanym już procesie kilkunastu innych osób. Jej sprawa w opinii prokuratorów była tożsama z pięcioma innymi nadzorkami ze Stutthofu. W ten sposób ich winy i zeznania w jakiś sposób można było rozciągnąć na 39-letnią wówczas byłą pielęgniarkę narodowosocjalistycznej opieki społecznej. W celi i do dyspozycji SSK Beilhardt znalazła się ponownie 20 marca 1946 r. O jej poczuciu winy świadczy fakt, że nie było problemów z jej odnalezieniem i doprowadzeniem<sup>58</sup>.

---

<sup>56</sup> P. Niwiński, *Wydział Śledczy WUBP w Gdańsku w latach 1945–1956* [w:] *Przegląd więziennictwa polskiego. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom kryminologicznym i penitencjarnym. Wydanie specjalne: Więzienie w Gdańsku w systemach represji XX wieku*, nr 46, Warszawa–Gdańsk 2005, s. 96.

<sup>57</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Notatka naczelnika więzienia w Gdańsku do SSK z 30 listopada 1945 r., s. 526.

<sup>58</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Zarządzenie o aresztowaniu z 28 lutego 1946, s. 535.



Jeszcze tego samego dnia 34-letni podprokurator SSK Aleksander Surewicz<sup>59</sup> przesłuchał zatrzymaną. Było to już jej ostatnie, a zarazem czwarte zeznanie odnoszące się do działalności i winy. Znowu spokojnie i rzeczowo opowiedziała o swojej przeszłości. W perspektywie poprzednich zeznań widać w tej relacji racjonalne i przemyślane ułożenie faktów oraz liczb. To była już bardzo świadoma pamięć i opanowane emocje. Swój stosunek do przeszłości w obozie Erna Beilhardt po roku od zakończenia wojny oraz pobycie w celi i przesłuchaniach podsumowała wobec polskich śledczych krótko: *Praca w Stutthofie mi się nie podobała i starałam się jak najprędzej z niego się wydostać*, a ostatni protokół zaczęła od słów: *Nie przyznaje się do winy, że idąc na rękę władz okupacyjnych niemieckich będąc członkiem NSDAP i dozorczynią w Stutthofie, działałam na szkodę osób prześladowanych przez władze okupacyjne*<sup>60</sup>. Nie miała sobie nic do zarzucenia, a być nawet żałowała, że bezrefleksyjnie wykonała partyjne polecenie służby w obozie, która nie licowała z jej wiekiem i pozycją. W swoim przekonaniu nie stała się sprawcą i nie czuła winy. W zupełnie innej sytuacji znajdowało się jej pięć młodszych byłych koleżanek.

### Publiczny proces

Sześć zatrzymanych niemieckich kobiet, byłych nadzorczyń SS z KL Stutthof, obrało różne strategie opowiadania o swojej działalności w obozie, różniło je też znacznie poczucie winy. Na ich przykładach widać wyparcie przeszłości, ukrywanie jej czy zrzucanie winy na innych, tylko w obliczu faktów i dowodów potrafiły się przyznać do zła, jakie czyniły. Ich zebrane opowieści ze śledztwa budują wspólny portret zbiorowości, której zasady postępowania i światopogląd nie były skomplikowane. W dużej mierze o świadomości czynów decydował w tej grupie wiek i doświadczenie życiowe. Tylko jedna, najstarsza z nich była zdolna do odrzucenia tej funkcji i odejścia, reszta młodszych koleżanek bez oporów wykonywała swoje role i rozkazy do końca. Erna Beilhardt nie chciała być sprawcą, reszta z premedytacją wykonywała rozkazy, chyba nawet do końca nie będąc świadomymi swojej roli sprawczej. Dopiero dokonana w więziennej celi indywidualna przemiana ze sprawcy w oskarżonego pozwalała zweryfikować siebie z niedawnej przeszłości. Ostateczną konstatacją tego procesu było, że stawką w tej przemianie niecały rok później miało okazać się własne życie.

<sup>59</sup> D. Burczyk, *Specjalny Sąd Karny i Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Gdańsku 1945–1946*, Gdańsk 2016, s. 286.

<sup>60</sup> IPN Gd., sygn. 604/422, Protokół Przesłuchania podejrzanej Erny Beilhardt z 20 marca 1946 (SO), s. 531–534.

Proces rozpoczął się 25 kwietnia 1946 r. w Gdańsku. Kilka pierwszych dni wypełniły kolejne oświadczenia piętnastu oskarżonych osób. Ostatnią z osób zasiadających na ławie oskarżonych, która wygłosiła przed sądem swoje oświadczenie trzeciego dnia procesu, 27 kwietnia 1946 r., była Erna Beilhardt. Zeznania dojrzałej, prawie 40-letniej Niemki, dołączonej w ostatniej chwili do grona byłych sprawców, trudno było połączyć logicznie z tym, co było wygłaszane wcześniej przez innych oskarżonych. Były SS-man ograniczał służbę do biernego wykonywania rozkazów, pięć kolejnych niemieckich nadzorczyń bagatelizowało swoją aktywną rolę, zaś polscy więźniowie funkcyjni tworzyli wymyślne struktury, starając się wskazać, że w ciągu lat pobytu w obozie jeden lub kilka razy okazali pomoc swoim kolegom.



*Erna Beilhardt w drugim rzędzie w tle na ławie oskarżonych w czasie procesu stutthofskiego w Gdańsku. Na pierwszym planie nadzorczyń Gerda Steinhoff*  
*Źródło: Archiwum Muzeum Stutthof w Sztutowie*

Erna Beilhardt w oświadczeniu od razu przyznała, że trafiła na kurs do obozu, wykonując partyjne polecenie Urzędu Pracy, jednak wskazała, że wprowadzono ją przy tym celowo w błąd mówiąc, że będzie się w nowym miejscu zajmowała dziećmi, co robiła od lat z pasji jako siostra Czerwonego Krzyża. Następnie opowiedziała o trzech tygodniach kursu, gdzie m.in. poznała oskarżone Elisabeth Becker i Gerdę Steinhoff i następnym trzech tygodniach pracy w obozie przy pilnowaniu żydowskich więźniarek, z których kilka dni przechorowała w reakcji na to, co widziała. Sama nie używała przemocy, jednak przyznała, że się z nią spotkała w Stutthofie. Ostatecznie była tylko jeden dzień w baraku dla dzieci żydowskich, ze Stutthofu zaś szybko odeszła na własną prośbę i wróciła do pracy w instytucjach pomocy społecznej w Gdańsku. W odróżnieniu do zeznań pięciu młodszych koleżanek oświadczyła, że na żadnym etapie nie wymuszano od niej w śledztwie zeznań.

Krótkie oświadczenie Beilhardt zamykało bardzo symboliczną klamrą trwającą trzy dni etap procesu związany z wypowiedziami oskarżonych. Rozpoczął je bierny wg swoich słów były wieloletni aktywny SS-man, zakończyła zaś wycofana, ale odważna w działaniu siostra niemieckiego Czerwonego Krzyża. W ten sposób o przeszłości i winie miał też zdecydować osobisty wymiar wewnętrznej woli i sprzeciwu wobec zła. Poza nią sąd musiał też wysłuchać kolejnych dziesiątek wypowiedzi świadków, którzy opowiadali o różnych wymiarach zachowania oskarżonych w czasie ich pobytu w Stutthofie. Świadkowie zeznawali przez kolejnych 8 dni procesu. Ich pamięć i wypowiedane słowa miały decydujące znaczenie przy ocenie faktów i postępowania kilkunastu zasiadających na ławie oskarżonych osób.

Sędzia i prokuratorzy mieli dziesiątki protokołów zawierających zeznania byłych więźniów złożone w śledztwie. Ich moc sprawcza leżała teraz w ich powtórzeniu lub uzupełnieniu w sposób publiczny w obecności sprawców. Od kolejnych zdań lub pojedynczych słów zależało teraz ich życie. Wypowiadali oni publicznie wiele opinii i nazwisk oskarżonych. Sala rozpraw pełna była emocjonalnych gestów i krzyków, wskazywania winnych i replik, to było bardzo żywe i traumatyczne konfrontowanie wspólnej i bardzo niedawnej przeszłości obozowej. W korowodzie świadectw i obciążających zeznań o Ernie Beilhardt przez kilkanaście dni rozprawy nie mówił żaden świadek... Akt oskarżenia sformułowany w jej sprawie i oparty na jej słowach nie został rozszerzony, głównym zarzutem w nim była przynależność do organizacji nazistowskich oraz pobyt w obozie w charakterze strażniczki. Poza nią samą nikt nie potrafił się odnieść do kwestii jej odpowiedzialności za czyny w Stutthofie i jego podobozach. obrońca przydzielony z urzędu przed ogłoszeniem wyroku wnioskował w ostatnim słowie o uniewinnienie, ona sama zaś uznała, że sąd zdecyduje odpowiednio według uznania.

### **Wyrok i jego wykonanie**

Wydany 31 maja 1946 r. w Gdańsku wyrok Specjalnego Sądu Karnego szczegółowo odnosił się do indywidualnej winy każdego z 15 oskarżonych, wspólnie też dla wszystkich definiował zbrodniczy charakter miejsca, w którym wszyscy oni się spotkali. Był on ukoronowaniem kilku poprzednich tygodni wypełnionych mrocznymi opowieściami o ciemnej stronie ludzkiej natury, bólem i zadawanym cierpieniem. Był on wydany w oparciu o tzw. dekret sierpniowy PKWN z 1944 r. oraz jego nowelizację z lutego 1945 r. Na podstawie zapisów z art. 1 § 2 dekretu z 31 sierpnia 1944 r. w brzmieniu dekretu z 16 lutego 1945 r. (Dz. U. 1945 nr 7 poz. 29) uznano Ernę Beilhardt za winną i skazano na karę 5 lat więzienia i utratę na ten czas praw publicznych oraz obywatelskich a także przepadek całego mienia. Ja jedyną podstawę

wyroku uznano przynależność do SS<sup>61</sup>. Czy był to wyrok pobłażliwy, czy też raczej najmniejszy z możliwych do orzeczenia, pozostaje kwestią indywidualnego osądu do dzisiaj, niewątpliwie jednak skazanie na więzienie było w opinii byłej siostry Czerwonego Krzyża wyrządzoną jej krzywdą. Ona winy w sobie nie znajdowała.

Na tle sytuacji pięciu „koleżanek” Beilhardt mogła mówić o wielkim szczęściu, gdyż wszystkie one zostały skazane na śmierć. Ich opisane publicznie na procesie czyny oraz wykreowany medialnie obraz działalności na wiele kolejnych lat i dekad utrwalił symboliczny i jednoznacznie negatywny zestaw skojarzeń na temat „SS-manek z obozu”. W tym kontekście wyrok i potraktowanie jej inaczej niż pozostałe Niemki wskazywał pośrednio także na specyficzną odmienność jej sprawy, zresztą też same młode były nadzorkinie w odczuwalny sposób nie zaakceptowały zeznań i postawy starszej koleżanki, co widać było już w trakcie rozprawy, a jej odmienny wyrok niewątpliwie tylko pogłębił okazywaną niewerbalnie niechęć, w której było także sporo zwykłej zazdrości<sup>62</sup>.

W uzasadnieniu skazania Erny Beilhardt Sąd uwzględnił dokładnie wszystkie znane mu szczegóły biografii skazanej, które opierały się na jej własnych słowach. Ustalono zatem, że: *po przejściu 3-tygodniowego kursu we wrześniu 1944 r. została pomocniczą-sanitariuszką (Aufseherin), stając się tym samym członkinią zbrodniczej organizacji SS. Na podstawie wyjaśnień samej oskarżonej ustala sąd, że od roku 1933 oskarżona wstąpiła dobrowolnie do organizacji NSDAP. Przewód sądowy nie odparł obrony oskarżonej, że jako strażniczka w obozie nie uczyniła krzywdy żadnej z więźniarek. Jednakże przynależność zarówno do organizacji NSDAP, jaki i SS kwalifikuje sąd, jako podpadającą pod przepis art.1 §2 dekretu z dnia 31.8.1944, albowiem obydwie te organizacje, miały na celu w założeniu swym dokonywanie zabójstw osób, spośród ludności cywilnej i jeńców wojennych, w znęcaniu się nad nimi, i ich przesładowaniu. Przez przystąpienie do tych organizacji oskarżona Beilhardt dała wyraz swojej woli przestępczej, godzenia się na zbrodnicze cele tej organizacji. Przyjmując zatem, jak poprzednio ustalono, że oskarżona poza przynależnością do tych organizacji nie popełniła żadnych czynów konkretnych, które by mogły podpaść pod surowy przepis ustawy, uważał sąd, uznając jej winę za słuszną, wymierzyć jej karę przez 5 lat więzienia jako odpowiadającą jej przewinieniom*<sup>63</sup>. Już wówczas dostrzeżono, że sprzeciw był ważnym gestem, jednak powinien nastąpić o wiele szybciej...

Po ogłoszeniu wyroku nastąpiła normalna procedura odwoławcza do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta, z której skwapliwie

<sup>61</sup> IPN Gd., sygn. 604/423, Sentencja i uzasadnienie wyroku z 31.05.1946 r., s. 109–110.

<sup>62</sup> M. Owsiniński, *Sprawca w propagandzie medialnej na przykładzie pierwszego procesu stutthofskiego, kwiecień-maj 1946* [w:] *Jak rodzi się zło? Sprawcy, wykonawcy, pomocnicy*, red. A. Bartuś, Oświęcim 2018, s. 226–232.

<sup>63</sup> IPN Gd., sygn. 604/423, Sentencja i uzasadnienie wyroku z 31 maja 1946 r., s. 120.

skorzystali wszyscy skazani na karę śmierci (11 osób) oraz dwóch skazanych na pobyt w więzieniu. W tej drugiej niewielkiej grupie znajdowała się także Erna Beilhardt. Zasądzona jej kara była w jej odczuciu niesprawiedliwa i wymagała rewizji. Już 2 czerwca 1946 r. Erna Beilhardt przy pomocy adwokata i tłumacza wystawiła prośbę o ponowne rozpatrzenie swojej sprawy. Są to jedyne jej słowa, w których próbowała uzasadnić swoją drogę życiową nie ideologiczną wiarą w system, a okolicznościami zewnętrznymi. Zmiana narracji była niewątpliwie wynikiem obserwacji procesu i osobistym wyparciem jakiegokolwiek osobistej winy. Generalnie odwołanie uzasadniono *brakiem jasnych dowodów winy*, zaś pracę w Stutthofie obawą o osadzenie w więzieniu wobec niewykonania rozkazu przeniesienia do obozu, a działalność w NSDAP biedą i niedostatkiem. Całość rozważań kończyła się konstatacją: *Zaznaczam, że nigdy nie szkodziłam ani nie czyniłam krzywdy żadnemu z więźniów, tak samo Polakom jak i więźniom innych narodowości*<sup>64</sup>. List tej treści na niejawnym posiedzeniu prezydium SSK w Gdańsku tydzień później uznano za nieuzasadniony i w ogóle nie nadano mu dalszego biegu. W konkluzji narady stwierdzono: *Prośbę skazanej Erny Beilhardt o ulaskawienie pozostawić bez dalszego biegu na mocy art. 565 KPK, albowiem Sąd uznaje że oskarżona na łaskę nie zastępuje*<sup>65</sup>. Ostatecznie do Bieruta wysłano jedynie obligatoryjnie 11 próśb o łaskę osób skazanych na karę śmierci. W końcu czerwca 1946 r. wszystkie wróciły do Gdańska z adnotacją o odmowie zmiany wyroku. Zbiorową publiczną egzekucję na skazanych 5 kobietach i 6 mężczyznach wykonano w Gdańsku 4 lipca 1946 r.<sup>66</sup> W tym czasie Erna Beilhardt była już przeniesiona do nowej celi i więzienia, gdzie zaczęła biec jej kara pozbawienia wolności.

Zasądzone 5 lat odosobnienia Erna Beilhardt odbywała kolejno w kilku dużych jednostkach penitencjarnych. Do marca 1947 r. była w zakładzie karnym w Gdańsku, od marca 1947 r. do października 1949 r. w kobiecym więzieniu w Bydgoszczy-Fordonie, od jesieni 1949 r. do lata 1951 r. przebywała w celi w Grudziądzu, zaś od sierpnia do grudnia 1951 r. przebywała w więzieniu w Warszawie<sup>67</sup>. Łącznie odsiedziała zatem przynajmniej pół roku więcej niż zasądzone

<sup>64</sup> IPN Gd., sygn. 604/423, Prośba skazanej Erny Beilhardt o ponowne rozpatrzenie sprawy z 1 czerwca 1946, s. 160.

<sup>65</sup> IPN Gd., sygn. 604/423, Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego z 8 czerwca 1946, s. 170.

<sup>66</sup> M. Orski, *Zbrodniarze z obozu koncentracyjnego Stutthof w Więzieniu Karno-Słedczym w Gdańsku w 1946. Egzekucja 4 VII 1946. Aktualny stan wiedzy [w:] Przegląd więziennictwa polskiego. Kwartalnik poświęcony zagadnieniom kryminologicznym i penitencjarnym. Wydanie specjalne: Więzienie w Gdańsku w systemach represji XX wieku*, nr 46, Warszawa-Gdańsk 2005, s. 119–139.

<sup>67</sup> Archiwum Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Monachium (dalej: ANCKM), kartoteka osobowa, materiały dotyczące Erny Beilhardt, bez sygnatury.

5 lat. Przyczyny tej sytuacji są nieznane, być może były nią względy proceduralne związane z formalnościami ekstradycyjnymi, ustaleniem miejsca przebywania krewnych i przekazaniem Niemki po odbyciu kary bezpośrednio do RFN.

### **Wolna, ale skazana**

Erna Beilhardt została zwolniona z polskiego więzienia 21 grudnia 1951 r. W ciągu kilku kolejnych dni rozpoczęła się jej skomplikowana procedura przekazania na Zachód, którą w stalinowskiej Polsce obligatoryjnie stosowano wobec skazanych na więzienie byłych nazistów. Miała wówczas 45 lat. Nie znała politycznej ani społecznej nowej rzeczywistości powojnia, nie tylko polskiej, ale i niemieckiej. W jednym i drugim kraju była nikim, człowiekiem z wyrokiem i własnymi wspomnieniami przeszłości. Była i czuła się Niemką, do Polski i Polaków nie czuła z racji osobistych doświadczeń na pewno szczególnej sympatii. Jej status społeczny pogarszał fakt, że nie założyła rodziny, nie miała męża, dzieci. Jedyny kontakt i punkt zaczepienia jaki miała w NRF stanowili członkowie rodziny z Gdańska i Żuław, którzy po wojnie osiedlili się w zachodnich strefach okupacyjnych. To prawdopodobnie rodzeństwo udzieliło jej wsparcia i pomocy oraz zaprosiło do siebie.

W styczniu 1952 r. Erna Beilhardt zamieszkała w Ulm w Bawarii, w należącym do rodziny Beilhardt mieszkaniu przy ulicy Walfischgasse 7<sup>68</sup>. Pierwsze miesiące jej pobytu w Bawarii upłynęły na organizacji nowego życia. Już w marcu potrzywała pierwsze dokumenty osoby wypędzonej. W stosownych ankietach podawała, że jest urzędniczką. Zachowane dokumenty Czerwonego Krzyża wskazują, że nie podjęła w powojennych Niemczech aktywności jako siostra, szukała raczej spokojnego zajęcia biurowego<sup>69</sup>. Jeszcze wiosną 1952 r. złożyła też stosowne wnioski i formularze o uznanie jej jako osoby wypędzonej, z czym wiązały się stosowne uprawnienia łącznie z odszkodowaniem za stracony majątek. W kwietniu 1953 r. otrzymała odszkodowanie w nieznanej wysokości<sup>70</sup>. Nową legitymację osoby wypędzonej otrzymała w styczniu 1960 r. po wypełnieniu kolejnego stosownego formularza. Zaznaczyła w nim, że 1 września 1939 r. mieszkała w Gdańsku i że po wojnie była w czterech polskich więzieniach. Jako powód osadzenia wpisała: przynależność do Wehrmachtu i NSDAP<sup>71</sup>. Można więc przypuszczać, że skwapliwie po przeniesieniu do Niemiec unikała

---

<sup>68</sup> Archiwum Urzędu Stanu Cywilnego w Ulm (dalej: AUSCU), karta meldunkowa Erny Beilhardt.

<sup>69</sup> ANCKM, kartoteka osobowa, materiały dotyczące Erny Beilhardt, bez sygnatury.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> Tamże, dosłownie: „Wehr.Ang. u. NSDAP”.

wspominania w swojej biografii obecności w SS-Gefolge w KL Stutthof. Była i żyła zatem w cieniu wspomnień i przeszłości.

Kolejnych kilkanaście lat pracy w Ulm Erny Beilhardt upłynęło bez jakichkolwiek zapisów archiwalnych. W grudniu 1967 r., kiedy miała już 60 lat i weszła w wiek emerytalny, przeniosła się do nowego własnościowego mieszkania w Ulm na ul. Rosensteinweg 8. W tym mieszkaniu spędziła samotnie kolejnych trzydzieści lat życia<sup>72</sup>. 21 sierpnia 1998 r., w wieku 91 lat, Erna Beilhardt przeprowadziła się 400 km na północ do miasteczka Wetter w Hesji, gdzie zamieszkała w domu prywatnym, którego właściciele zapewнили jej opiekę<sup>73</sup>. Tam też zmarła niedługo potem w samotności i zapomnieniu.

### Podsumowanie

Wierna, lojalna, odważna, bierna, złamana... Różne oceny są możliwe do zastosowania przy opisie postawy Erny Beilhardt. Każde z tych określeń po trochu definiuje kolejny etap jej życiowych wyborów i postępowania. Wierzyła niewątpliwie w nazizm i możliwość udziału własnego w kreowaniu nowego świata, wykonywała wszystkie polecenia, realizowała się do 1945 r. zawodowo, politycznie i społecznie. Zgrzytem po kilkunastu latach stabilnego życia w podrzędnych nazi-stowskich strukturach było skierowanie jesienią 1944 r. do obozu, które zachwiało jej wiedzę i światopogląd, przekazując ukrywaną prawdę o totalitarnym świecie rasowej przemocy. Samo odejście z obozu motywowane osobiście, nie zmieniło jednak ukształtowanego i mocnego ideologicznie spojrzenia na świat dookoła.

W czasie pobytu w obozie odwagą była nie tyle służba w szeregach SS-Gefolge, co przeciwstawienie się woli partii i zwierzchników. W tym względzie była siostra Czerwonego Krzyża i aktywny członek NSDAP potrafiła powiedzieć pierwszy raz w życiu słowo sprzeciwu i odejść z obozu koncentracyjnego. Odważnie zrzuciła nowy mundur i przywdziała stary, z zaangażowaniem aktywnie pracowała w niemieckim Danzigu do jego upadku w szpitalach dla chorych i uciekających rodaków. Aktywność i zaangażowanie symbolicznie i praktycznie legły w gruzach po zajęciu miasta przez nowe władze.

W nowym polskim Gdańsku Erna Beilhardt stała się bierna. Już nie pomagała ludziom, nie była częścią systemu, przeciwnie, starała się być tylko nic nieznaczącym tłem i doczekać wywiezienia do nowych Niemiec. Wówczas skaza i wspomnienia obozowe ją dopadły. W ich obliczu stała się człowiekiem złamanym, którego reszta życia minęła w zapomnieniu i ciszy. Początkiem tej

---

<sup>72</sup> AUSCU, karta meldunkowa Erny Beilhardt.

<sup>73</sup> AUSCU, korespondencja e-mail autora z 1.07.2021 r.

traumy było polskie śledztwo, pobyt w celi, publiczny proces, a jej dokończeniem pięć długich lat odosobnienia w polskim więzieniu oraz kolejne dziesięciolecia w NRF w ukrywaniu przeszłości. Młodzieńcza i dojrzała radość współuczestniczenia w czymś aktywnym i słusznym, ustąpiła zgorzknieniu i wyparciu, jakie towarzyszyły jej przez większą część długiego życia.

Swoją motywowaną ideologicznie odwagą w Stutthofie Erna Beilhardt uratowała przed sądem życie, ale już nie mogła go zmienić. Pozostała do końca sama ze swoją przeszłością, od pierwotnego jednorazowego aktu odwagi przeszła do zupełnej bierności i zwątpienia. Wyparła obóz i mundur nadzorczyńni z werbalnej pamięci, bo definitywnie zmieniły one całe jej życie. Upadła na pewno dla świata i chyba dla siebie, gdy zameldowała się bez wątpliwości na służbę w obozie we wrześniu 1944 r. Wypłatała się z tej sytuacji, jednak uwikłanie w nią pozostało najważniejszym i decydującym elementem życiorysu. Otwarte pozostaje pytanie, czy żałowała tego, że w ogóle powiedziała „nie” już w obozie, a nie przed służbą w nim. Nigdy już chyba nie zrozumiała nowego powojennego świata i siebie w nim w roli sprawcy.